№ 116. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 27-go Kwietnia 1916 r. Rok II.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 gro..y

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Golonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa)

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 26 kwietnia.

Klęski Anglików na morzu.

Nowy atak Zeppelinów na wybrzeża Anglii. Niepowodzenia Włochów.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim i południowo-wschodnim nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

Na froncie włoskim. Na południowo-zachodnim froncie wyżyny Doberdo przyszło znowu do gwałtownej walki. Na wschód od Selz udało się nieprzyjacielowi wtargnąć w nasze pozycye na znacznej części frontu. Gdy jednak chciał dalej atakować, wojska nasze przeszły do kontrataku, wypędziły go aż w jego dawniejsze rowy i wyrzuciły go, nawet stamtąd w zażartej walce na bliską odległość. W ten sposób także tutaj wszystkie nasze początkowe pozycye są w naszem posiadaniu 130 Włochów dostało się do niewoli.

Ogień artyleryi był na wielu punktach frontu Pobrzeża bardzo żywy. Na froncie karynckim czynność bojowa była niewielka. Na Col di Lana ciężkie nasze moździerze strzelały dalej. Czynność artyleryi nieprzyjacielskiej osłabła.

W odcinku Sugany opróżnili Włosi wszystkie pozycye między Votto (Sotto?) a Roncegno w których pozostawili wiele materyału wojennego i cofnęli się do Roncegno.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Dnia 25 kwietnia rano część niemieckich zbrojnych sił morskich ostrzeliwała z dobrym skutkiem ważne militarnie urządzenia w Great Yarmouth i Lovestoft, wzięły następnie pod ogień grupę małych krążowników nieprzyjacielskich i kontrtorpedowców. Na jednym z krążowników zauważono pożar. Jeden kontrtorpedowiec nieprzyjacielski i dwa okręty forpocztowe zostały zatopione. Do ostatnich należał także angielski parowiec rybacki „King Stephen", który w swoim czasie nie przyjął na pokład tonącej załogi niemieckiego statku napowietrznego „L 19". Załogę tego parowca wzięliśmy do niewoli. Wszystkie inne siły morskie nieprzyjacielskie cofnęły się. Wszystkie nasze okręty wróciły nieuszkodzone.

Równocześnie w nocy z 24 na 25 kwietnia eskadra statków napowietrznych naszej marynarki zaatakowała wschodnie hrabstwa Anglii. Zakłady przemysłowe w Cambridge i Norwich, urządzenia kolejowe pod Lincoln, baterye pod Wonterton, Ipswich, Norwich i Harwich, jakoteż forpocztowe okręty nieprzyjacielskie obłożone bombami z dobrym skutkiem. Mimo gwałtownego ostrzeliwania wszystkie statki napowietrzne wylądowały nieuszkodzone w przystaniach ojczystych.

Latawce oddziału lotniczego naszej marynarki we Flandryi obrzuciły skutecznie bombami dnia 25 kwietnia rano urządzenia portowe, fortyfikacye i lotnisko w Dunkierce, poczem powróciły w całości i nieuszkodzone.

Komunikowane już walki forpocztowe przy wybrzeżu Flandryi były prowadzone adlej 25 kwietnia, przyczem 1 kontrtorpedowiec angielski został ciężko uszkodzony, a 1 parowiec pomocniczy zatopiony. Załoga jego powróciła. Nieprzyjaciel wycofał się znowu z obrębu wybrzeży Flandryi.

Bunt w Irlandyi.

LONDYN 26 kwietnia (T.B.K). Irlandzki sekretarz główny Birrel obwieścił w Izbie niższej, że dnia 24 kwietnia wybuchły w Dublinie wielkie niepokoje. Budynek pocztowy został opanowany, połączenie telegraficzne przecięte. W ciągu dnia przybyli żołnierze, którzy opanowali całkowicie sytuacyę. 12 osób, między niemi 5 żołnierzy zabitych

Tajne narady Anglików.

LONDYN 26 kwietnia (T.B.K.). Izba Niższa odbyła posiedzenie tajne celem przyjęcia do wiadomości i naradzenia się nad oświadczeniem Asquitha.

Niepowodzenie Anglików w Egipcie.

LONDYN 26 kwietnia (T.B.K.). Z Egiptu donoszą urzędowo:

Oddział 500 nieprzyjaciół zaatakował nasz posterunek w Outsider, ale został odparty. Wieś Katia została obsadzoną przez mały oddział wojska (Yeomanry). Równocześnie zaatakował nas nieprzyjaciel w sile 3000 ludzi. Po dzisiejszej walce wycofaliśmy się z wioski.

Dalszy przebieg konfliktu amerykańsko-niemieckiego

BERLIN 26 kwietnia (T.B.K.). Po powrocie kanclerza Rzeszy z kwatery głównej zaczęły się konferencye między kanclerzem a odnośnymi resortami co do traktowania noty amerykańskiej. Konferencye nie zostały jeszcze ukończone.

BERLIN 26 kwietnia (T.B.K.). Kanclerz Rzeszy odbył popołudniu jeszcze raz dłuższą konferencyę z posłem amerykańskim i udał się następnie z szefem sztabu admiralskiego marynarki do wielkiej kwatery głównej.

SPRAWY WOJENNE.

II.

Rumunia ulega szybkiej ewolucyi. Hasło „Byle nie ze zwyciężonymi" nabiera tem głębszego znaczenia, że klęski rosyjskie dowiodły, jak ryzykownem przedsięwzięciem byłoby łączyć losy Rumunii z państwami aliansu. Związek oswobodzenia Bessarabii zaczyna agitować coraz intensywniej i coraz śmielej. Rosya zamknęła swoje granice dla wszystkich stosunków handlowych z Rumunią. Jak gdyby w odpowiedzi na próby represyi, podjęte przez Rosyę, nastąpiło zawarcie umowy niemiecko-rumuńskiej w sprawie wzajemnej wymiany towarów, rozszerzonej świeżo i na Austryę.

W ten sposób przywraca Rumunia normalne stosunki ekonomiczne z państwami centralnemi, dając przez to gwarancyę, że nie wystąpi przeciw nim z nieprzyjacielskimi krokami. Ugoda ta pod względem gospodarczym jest podważeniem prób wygłodzenia państw centralnych, pod względem politycznym dowodzi, że Rumunia przestała wierzyć w zwycięstwo czwórporozumienia. Dalszych wniosków z tej ugody wyciągać nie można, Rumunia bowiem zapewne bronić się będzie wszelkiemi siłami przeciwko wciągnięciu do wojny. Zbyt korzystną okazała się dla niej dotychczasowa neutralność, aby ryzykowała udział w tem powszechnem zmaganiu się, w którem niczego więcej nie zyska, ale bardzo wiele może stracić.

Nowy sprzymierzeniec koalicyi, Portugalia, nim zdołał przygotować się do walki, potknął się sromotnie o przeszkody wewnętrzne. Z powodu przystąpienia jej do wojny nastąpiło przesilenie w gabinecie, a to wywołało zamieszki w kraju, a w następstwie wojnę domową. Niektóre prowincye ogarnęło powstanie. Armia wzbrania się brać udział w wojnie. W lizbońskich koszarach gwardyi obywatelskiej doszło do buntu. Dla przywrócenia porządku musiano sprowadzić marynarzy silnie zanglizowanych. Rząd rozsyła do garnizonów na prowincyę wzmocnienia, aby zapobiedz rozszerzaniu się powstania. Wszędzie wybuchają rewolty głodowe, rozruchy z powodu zarządzeń mobilizacyjnych, plądrowanie sklepów i demolowanie urzędów. W Evora spalono dawny pałac królewski Braganzów. Równocześnie zaś w portach panuje wśród ludności lęk przed łodziami podwodnemi.

Dolę włoską opisuje w dobitnych słowach były prezydent ministrów, Giolitti. Włochy — powiada — skutkiem wojny dostały się w uciążliwą zależność od Anglii i Francyi. Rzekoma dawna zależność od Niemiec i Austryi dawała Włochom rocznie około dwóch milionów dochodów. Dzisiejszy stan rzeczy jest tyranizowaniem Włoch przez Anglię, a ze strony Francyi ustawicznem wołaniem o pomoc dla zniszczenia Niemiec. Wzamian Włochy otrzymują tylko piękne słówka. Tymczasem zwycięstw nie można organizować tak, jak się organizuje bunty lub zamachy na nienawistnych ministrów.

Konferencya paryska — twierdzi dalej Giolitti — zwiększyła tylko wzajemną nieufność w koalicyi. Anglia pomimo frazesu o konieczności zniszczenia militaryzmu pruskiego, pragnie zniszczenia potęgi morskiej Niemiec i raczej zachowania ich sił lądowych do ewentualnej przyszłej rozprawy z Rosyą. Wręcz przeciwnie Rosya wołałaby widzieć zachowanie sił morskich Niemiec, jako hamulca, względnie broni na przyszłość przeciwko Anglii, zniszczenia natomiast ich armii lądowej. Tak samo Anglia nie ma interesu nastawać na Austryę, w przeciwieństwie do Rosyi.

Uczestnictwo w koalicyi Japonii nie jest, rozumie się, żadną gwarancyą określonego kursu polityki w tym kraju. Japonia skorzystała z wojny światowej, ażeby umocnić i rozszerzyć swoje stanowisko na Dalekim Wschodzie i na tem skończyły się jej świadczenia dla koalicyi. Chyba, że za nie uważać i zyski, osiągane przez Japończyków z dostaw amunicyi dla Rosyi. Japończycy zdają sobie sprawę z kruchych podstaw przyjaźni angielsko-rosyjskiej, że ma ona podstawę w zawikłaniach europejskich, nie ma go i mieć nie może w Azyi. Jeżeli więc burza, srożąca się nad Europą ustanie i niedawni przyjaciele Anglicy i Rosyanie spotkają się oko w oko na terenie dawnej swej azyatyckiej rywalizacyi, to związek ich rychło się może rozpaść. Wtedy Japonii nasunie się okazya wśliźnięcia się pomiędzy sprzymierzeńców i wyzyskania sporu swych dotychczasowych kompanów. Dziś jednak niema w Japonii zgody na temat, kogo przypadnie wywieść w pole. Prezydent ministrów hr. Okuma zapewnia Anglię o ścisłej przyjaźni pozwala jednak pismom atakować ją, z drugiej strony toczą jakieś poufne narady z Rosyą. Wizyta W. ks. Jerzego Mikołajewicza w Tokio, dała asumpt do pogłosek, że między Japonią i Rosyą powstało przymierze ściślejsze. Równocześnie jednak stało się wiadomem, że pomiędzy rządem chińskim i bankiem rosyjsko-azyatyckim zawarto umowę, udzielającą Rosyi koncesyę na budowę kolei z Charbina do Błagowieszczenska, co niewątpliwie stwarza przeciwwagę wobec polityki kolejowej Japonii w południowej Mandżuryi. Kwestye te i zatargi wyjaśnią się prawdopodobnie po wojnie, może też przez wojnę.

Według obliczeń niedawno zorganizowanego w Kopenhadze towarzystwa dla studyowania finansowych, gospodarczych i socyalnych skutków wojny koszta wojenne za dwa lata wojny wyniosą okrągłe 200 miliardów marek. Operacye kredytowe na pokrycie kosztów, wynikających z wojny w Europie, tak państw wojujących jak neutralnych, wyniosły dotąd 132 miliardy marek. Niemcy sfinansowały tą drogą 26.700 mil. mk., Austrya — 13.000 mil. mk., Rosya — 20.700 mil. mk., Francya — 24.000 mil. mk., Anglia — 28.000 mil. mk.

Te nadzwyczajne wydatki, które przed wojną zakrawałaby na nieprawdobieństwo, nie wyczerpały możności prowadzenia dalszej walki. Zawiodły, jak dotąd, wszelkie rachuby na przyspieszenie końca wojny. Pisma angielskie stwierdzają zgodnie, że niema danych, ażeby państwa centralne w jakimś przewidzianym terminie uległy wygłodzeniu. Krzewienie takich nadziei jest tylko osłabieniem siły własnego oporu. „Times" żąda takiego przygotowania i zahartowania opinii publicznej, ażeby wiedziała, że musi przetrwać wojnę bez względu na termin, chociażby lat 20, bez oglądа-

nia się na jakieś kombinacye gospodarcze, wojskowe, czy polityczne.

Wielkim było błędem — pisze „Daily Mail" — że Anglia zanadto polegała na tem, co inni dla niej uczynią. Powinniśmy jasno sobie zdać sprawę, że prowadzimy naszą wojnę i że my sami w pierwszym rzędzie zwyciężyć musimy. Rosyanie już przestali oglądać się, że im ktoś przyjdzie z wyręką: są zdecydowani sami siebie ratować. Ale byłoby nonsensem ze strony Anglii wyobrażać sobie, że i ją będą Rosyanie ratowali. Anglia niesłusznie za wiele oczekiwała od Rosyi. Plan rosyjski na wypadek wojny polegał na defenzywie i sprzymierzeńcy tylko wmówili w Rosyę, iż ma ona być „walcem parowym", który ma się potoczyć do Berlina. Dziś zadowolnić się musimy tem, że Rosya powraca do swego pierwotnego planu. Musimy trzymać się tej prawdy, że Rosya nie może rozstrzygnąć wojny na naszą korzyść. Jesteśmy zależni w zupełności od naszych wysiłków.

Tyle dziennik angielski. Dodać tu można, że rozstrzygnięcie naturalnie zależy nie od walczących w defenzywie, lecz od tych, którzy zdobędą się na zdecydowaną silną ofenzywę.

Na dzień 3 maja.

Odezwa.

Otrzymujemy następujące pismo:

W dniu 3 maja święcimy akt zerwania narodu polskiego z przeżytkami średniowiecza, sławimy epokową, naówczas, reformę, znowu wiążącą nas kulturalnie z Europą zachodnią, nadewszystko zaś przypominamy sobie i obcym dowód potężnej energii, jaką przez Konstytucyę majową wykazała Polska Rzeczpospolita na cztery lata przed ostateczną zagładą. Był to odbłysk wspaniałej przeszłości Piastowskiej i Jagiellońskiej, ostatni królewski lot Orła Białego — przed upadkiem; był to wreszcie testament, jaki państwo polskie zostawiało pokoleniom pogrobowców, ażeby one, powołując się na swe prawa, mogły wskazać na Konstytucyę 3 go maja i rzec: „Jużeśmy wstawali, jużeśmy urastali w siłę — ale pchnięto nas podstępnie w samo serce..."

Pierwsze uderzenie zadali nam przedewszystkiem swoi: Targowica, zaprzedana Rosyi. To złowieszcze stowarzyszenie ciemnoty, nikczemności, egoizmu i zdrady naprowadziło na Polskę wojska moskiewskie, aby pięścią niewolnika zgnieść świetne dzieło wolności odradzającego się państwa. Pod przemocą rosyjską, kierowaną ręką sprzedajną polskiej zdrady, rozpadła się w gruzy świetlana kolumna odrodzenia. Gruzy jej pogrzebały rząd polski, władzę, wojsko, porządek zachodni. Rozpoczęło się systematyczne znieprawianie duszy polskiej i oddawanie jej pod rozkładową przemoc niewoli.

Przeto w dniu dzisiejszym cała Polska od 125 lat ponawia przekleństwo na Targowicę i na tych, co wówczas lub kiedykolwiek później szli jej śladami.

Konstytucyę 3-go maja uważała Rosya za największe niebezpieczeństwo dla siebie. Prusy ją uznały, Austrya nie szkodziła, ale Rosya ją zniweczyła. Jest tedy Konstytucya 3-go maja jakoby manifestem śmiertelnej wojny Polski z Rosyą, a zarazem pierwszem ogniwem w łańcuchu działań, zdążających do odbudowania państwa polskiego. Drogą, wytyczoną 3-go maja 1891 roku, idzie Kościuszko, z tego źródła wyrosły Legiony Dąbrowskiego, Ks. Józef Poniatowski, powstanie Listopadowe i Styczniowe. W ślady te w czasie wojny obecnej wstąpił Piłsudski, twórca Legionów obecnych.

Czcząc dzisiaj święto Konstytucyi 3-go maja, oddajemy hołd wszelkim wysiłkom, dążącym do odbudowy państwa polskiego, które tem samem musiały zwracać swe ostrze przeciwko nieprzejednanemu wrogowi, niemiłosiernemu grabieżcy olbrzymiej większości ziem polskich — przeciwko Rosyi!

Wołając: „niech żyje Konstytucya 3-go maja!"

— błogosławimy wszelki czyn niepodległościowy —

— wołamy: „precz z Targowicą!"

— sławimy żołnierza polskiego w przeszłości i w teraźniejszości —

— dążymy do państwa polskiego, które wyrosnąć może tylko z klęski rosyjskiej!

Dąbrowski Komitet obchodu rocznicy Konstytucyi 3-go maja.

Bonar Law o kwestyi polskiej.

W izbie niższej angielskiej, na mowę pacyfisty, Trevelyana, odpowiedział, jak wiadomo, minister kolonii Bonar Law. Ustęp, odnoszący się do Polaków, brzmi w sposób następujący („Temps", 16 listopada, "La Republique Francaise" 17 listopada):

„Jesteśmy dzisiaj taksamo zdecydowani, jak pierwszego dnia wojny, nie osłabiać naszych wysiłków, zanim sprzymierzeni nie uzyskają zwycięstwa sprawy, dla której wyciągnęli miecz z pochwy. Powiedział pan, że pan nie chce pokoju tak długo, jak długo Niemcy nie zdecydują się opróżnić Belgię i zgodzić się na ukształtowanie świata stosownie do zasady narodowościowej. Czy pan wierzy w to, że Niemcy zechcą oddać Alzacyę Francyi albo Polskę Polakom"?

„Polonia" z 19-go lutego 1916 r. wraca do tej mowy, opiera na niej swoją koalicyjną oryentacyę i przytacza jej tekst według jakiejś bliżej nieokreślonej informacyi ze źródeł rosyjskich. Według informacyi p. Bonar Law miał powiedzieć dosłownie: „Czyż można przypuścić, że Niemcy oddadzą dobrowolnie Alzacyę i Lotaryngię, i zwrócą Polskę Polakom?... Niemcy i Austrya muszą zwrócić wszystkie ziemie polskie, które wraz z należącym do Rosyi obszarem polskim, mają utworzyć niepodległe państwo polskie". Wersyi tej nie możemy bliżej skontrolować, z powodu braku angielskiego tekstu.

Dzienniki niemieckie zajmują się przemówieniem angielskiego ministra dn. 18 listopada 1915, n. p. „Frankt. Ztg.", która we wstępnym artykule podaje nieco odmienny tekst odpowiedzi na interpelacyę Trevelyana. Mianowicie stwierdza, że nie jest zupełnie jasnem, czy Law wypowiedział zdanie o Polsce, jako swój własny pomysł, czy też, jakby to wynikało z komunikatu biura Wolffa, pochwycił tylko ustęp z oświadczenia swego poprzednika na trybunie parlamentarnej. Na innem miejscu Dziennik frankfurcki przytacza dotyczący ustęp w następującej formie:

„Nie da się pomyśleć, aby Niemcy zwróciły Alzacyę Francyi i wskrzesiły narodowość polską (oder Polens Nationalität wieder herstellen)".

Kanclerz niemiecki zajął się mową Lawa w odpowiedzi swej na interpelacyę deputowanego Scheidemanna 9 grudnia 1915. „Każde z państw koalicyi stawia swoje odrębne żądania; angielski minister kolonialny chce, aby stosownie do zasady narodowościowej Alzacya wróciła do Francyi, Polska zaś do narodowości, do której należy (Polen aber der Nationalität zurückerstattet werde, der es zugehöre). Pan minister—mówię to mimochodem — nie wie z pewnością, że w Alzacyi i Lotaryngii z 1,900,000 mieszkańców ponad 87% używa języka niemieckiego, jako ojczystego, a nie całe 11% francuskiego. Nie jest też jasnem, czy według jego zdania Polska stosownie do swej narodowości należy do Rosyi. „(Ob nach seiner Ansicht Polen seiner Nationalität nach zu Russland gehort, ist nicht ganz klar)".

Odpowiedź kanclerza wywołała bardzo ciekawe echa w prasie koalicyi. Coprawda, echa spóźnione, spowodowane głównie równocześnie toczącą się dyskusyą o armii polskiej i o niepodległości Polski. I tak „La Pologne au Polonais" streszcza mowę niemieckiego szefa rządu w ten sposób: „Angielski minister kolonialny chce zrealizować zasadę narodowościową i oddać Alzacyę i Lotaryngię Francyi, a Polskę Rosyi... Jest co najmniej wątpliwą rzeczą, czy Polska należy stosownie do zasady narodowościowej do Rosyi...". Dalej pisze organ pana Motza: „Wielka wesołość, jaka powstała w parlamencie niemieckim, byłaby w zupełności usprawiedliwioną, gdyby cytat p. kanclerza był dokładny. Na szczęście dla koalicyi, jest on całkiem fałszywy. Jest jasnem, że kanclerz conajmniej „pomylił się", aby wydrwić Anglię i Francyę. Reprezentanci tych dwóch wielkich demokratycznych społeczeństw wielokrotnie już oświadczyli się co do celu tej gigantycznej wojny. Nikt nie ma prawa wątpić o ich szczerości. Przywracając Polsce niepodległość, oddadzą największą przysługę Europie i swojej sprzymierzonej potędze t.j. Rosyi".

Kwestya ta musiała zajmować szereg dzienników francuskich. Mniej więcej identyczny artykuł zamieścił „Radical" (27/I 1916), rozwodząc się nad fałszerstwem kanclerza niemieckiego. Pismo francuskie dodało do tego osobny komentarz: „Jeśli stosunki z naszym wielkiem sprzymierzeńcem rosyjskim zmuszają naszych mężów stanu do pewnej ostrożności i czynią aluzye do Polski czemś szczególnie drażliwem, to przecież zasada narodowościowa nie była dotychczas nigdy zgwałconą w ich przemówieniach; owszem, pragnęlibyśmy, że-

---

CHARLES FOLEY.

Ogniowa próba.

I.

Był ranek. Jan Brevat, młody strzelec alpejski, który ze strzaskaną szczęką leżał w sypialni starego kolegium w Nowet, przerobionego na szpital polowy, wyprostował się na poduszkach, i kiedy Matka Serafina, poczciwa stara zakonnica, zajrzała zobaczyć, co się z nim dzieje, odparł głosem jasnym i pewnym:

— Rana w nodze to nic, pan doktor zapewnia, że nawet nie będę kulał! Co mnie za to niepokoi, to moja facyata! Siostro, niech no siostra powie, czy to się wyłatało troszkę?

— Nie trap się, dziecko. Tylko patrzeć, a będzie z ciebie chłopiec jak malowanie.

Matka Serafina próbowała się uśmiechnąć; ale serce jej wzdymało się współczuciem na widok tej biednej twarzy, zniekształconej, ściągniętej, poszywanej, którą rozjaśniała — nietknięta na szczęście, para dużych czarnych oczu, błyszczących inteligencyą, szczerością i odwagą.

— Skoro wąsy i broda odrosną — ciągnęła dalej—nawet nie będzie można domyśleć się blizny.

— Bardzo chciałbym wierzyć w to, Siostrzyczko. Ale coś mi się widzi, że, z przeproszeniem Siostry, Siostra ma mały feblik do mnie. Zakłada Siostra w oko swoje dobre serce, tak coś niby monokl: to robi Siostrę pobłażliwą i pozwala jej widzieć prostem to, co jest krzywe. Na nieszczęście, nie wszystkie kobiety są takie jak Siostra: trzeba im dobrze wpaść w oko, zanim człowiek dostanie się do serca! Dlatego też chciałbym sumiennie zdać sobie sprawę samemu, zanim odważę się na moją ogniową próbę...

— O jakiej próbie mówisz, dziecko?

— Później to Siostrze wytłumaczę. Czy niema Siostra przypadkiem w kieszeni lusterka?

— Lusterka, ja? — wykrzyknęła zakonnica przerażona. — Wiesz przecie dobrze, że zalotność jest u nas wzbroniona.

— Zawsze mi Siostra odmawia pod tym pretekstem! Koledzy także utrzymują, że żaden nie ma lusterka w swoich manatkach. Czyście wy się wszyscy nie zmówili przypadkiem, żeby mi nie dać zobaczyć, jak ja mam buzię pokiereszowaną od czasu, gdy mnie w nią cmoknął ten złomek granatu? Siostro, ręczy mi Siostra, że nie jestem zanadto brzydki?

Czując na sobie spojrzenie ócz uczciwego i dzielnego chłopca, śledzące ją z gorączkowym niepokojem, Matka Serafina odpowiedziała z głębokiem przeświadczeniem:

— Patrzcie mi tego lalusia, który doprasza się komplementów, nawet od starej zakonnicy! Więc dobrze, jeżeli trzeba ci tylko tyle, aby cię wyleczyć, Brevat, oświadczam ci: w całym szpitalu żadna fizyognomia nie podoba mi się tak, jak twoja!

Podczas gdy Siostra Serafina oddalała się, lekko zawstydzona, mimo swych sześćdziesięciu lat, że straciła tyle czasu na tak płochych rozmówkach, młody strzelczyk, uspokojony, opuścił głowę na poduszki, następnie wydobył żywo świstek pod niemi ukryty. Ucałował tkliwie ćwiartkę papieru i orzekł z radosnym uśmiechem:

— Siostra Serafina nie kłamie nigdy: mogę odważyć się na próbę!

Zawołał któregoś z towarzyszy, który mijał salę, udając się na przechadzkę do parku i rzekł półgłosem:

— Słuchaj, stary, ty możesz chodzić; byłbyś bardzo uprzejmy, gdybyś zechciał dać tę depeszę odźwiernemu wraz z tą oto sztuką czterdziesto-susową. Zaleć mu pilnie, aby, skoro pójdzie do miasta, nadał ją w urzędzie telegraficznym.

I, zaciągając kołdrę na głowę aż po same uszy, chłopiec zakonkludował wesoło:

— Teraz, kiedy odważyłem się na próbę, utnę sobie kapitalną drzemkę, śniąc... o Linetce!

Niedziela, dzień odwiedzin. Wielka brama kolegium szeroko otwarta. Wchodzi—kto ma ochotę.

Od samego świtu Jan Brevat zdradza wielkie poruszenie. Rozwinął niezmierne starania około tualety: biała koszula, niebieski krawat. Aby w twardej i zwichrzonej czuprynie lepiej uskutecznić przedział, umoczył grzebień w braku pomady, w wodzie. Teraz nerwowym ruchem palców stara się wyciągnąć kilka twardych włosów, jedyny szczątek zdobywczego wąsika, pozostały na okaleczałych wargach chłopca. Nie śmiał znów dopraszać się lusterka z obawy przed Siostrą Serafiną i drwinami kolegów. Pokryjomu tylko wytarł swój cynowy rondelek o kołdrę wełnianą, aby mu nadać połysk i przybliżył to improwizowane zwierciadło do twarzy. Ale cyna, sfalowana w pagórki i zagłębienia, odbija tak pociesznie jego fizyognomię, że strzelczyk wybucha śmiechem.

Nie!.. to nie podobne do mnie! Ten kasztan pieczony, nadłupany nożem, to nie mogę być ja!.. Nie wierzę temu lusterku: za mało ma ogłady!

Brevat zjadł śniadanie bez apetytu: czeka z niecierpliwością chwili, w której koledzy, zdrowsi od niego, zejdą na dziedziniec, aby przyjąć odwiedzających i robić im honory w parku.

Wreszcie strzelczyk znalazł się sam w sypialni. Wstaje i nie bez skrzywienia bólu, opierając się niby na kuli na krześle, które okręca za każdym krokiem, dociera do okna, otwiera je bez hałasu i ustawia szybę w ten sposób, aby słońce się w niej nie odbijało. Tafla odzwierciedla wyraźnie ciemną głąb parku. Brevat orzekł, zadowolony.

— To, to przynajmniej prawdziwe lustro!.. Przekonamy się, czy dobra Siostrzyczka powiedziała prawdę.

Z nozdrzami, drgającemi od wzruszenia, przysunął się i ustawił twarz przed szybą. Natychmiast zarysowała się w niej nie twarz, ale jakiś kształt nieludzki, czerwony, obrzękły, straszny.

Strzelec nie śmieje się już, jak w obliczu cynowej blaszanki. Stoi jak wrosły przed szybą, osłupiały od zdumienia, przerażony; potem nagle wybucha:

— Ha! Do krocset bomb! Rozumiem teraz, dlaczego Matka Serafina i inni nie chcieli mi pożyczyć lustra! Czy to możebne, że ten ryj, to jestem ja, Jaś Brevat, do którego dziewczęta uśmiechały się na wyprzódki? To beczeć można, kiedy się to widzi. Powinienem był się obejrzeć, zanim puściłem się na próbę. Linetka, moja droga narzeczona, ani usłyszeć o mnie nie zechce. Przepadło moje szczęście!

Strzelec zamyka okno z hałasem, brutalnie, i utykając z trudem, tłukąc nogami krzesła, służącą za kulę tak, iż możnaby myśleć, że chce rozwalić podłogę, wraca do łóżka.

Z kolei napad wściekłości zmienia się w uczucie żalu, później przechodzi w rozpacz. Nie ma już siły tłuc czegokolwiek. Czuje się słabym. Wszystko kręci się dokoła niego. Osuwa się na łóżko i zwija się w niem, zagrzebuje pod kołdrę, tak jak zranione zwierzę zwija się w swojem legowisku.

— Gdybym się był obejrzał, zanim wysłałem depeszę, nie byłbym puścił się na tę próbę. W łeb wzięło moje szczęście... przepadło! (d. n.).

by ją oni do końca szanowali we wszystkich swoich wystąpieniach, doradzając Rosyi, by uznała niepodległość Polski". Dziennik powołuje się wreszcie na oświadczenia prezydenta republiki i premiera angielskiego.

Cała ta kontrowersya w sprawie mowy Bonara Lawa zasługuje na bardzo baczną uwagę, gdyż przemówienie angielskiego ministra uchodzi niewątpliwie za jeden z węgielnych kamieni oryentacyi koalicyjnej Polaków, sprzeciwiających się rozwiązaniu naszej sprawy przez mocarstwa centralne. Uderza fakt, że mniej więcej wszystkie pisma, zarówno francuskie jak niemieckie, usiłują tekst mowy ministra albo podawać w niewiernej formie, albo też komentować ją stosownie do własnych życzeń.

Konsolidacya polska a sprawa wszechniemiecka.

„Die Post" (34.III), „Deutsche Presse" (Wiedeń, 24.III) powitały wstąpienie socyalistów do Koła Polskiego i zgodę narodową z przekąsem, z widoczną niechęcią, nawet obawą, ale podkreśliły szczerze i trafnie wielkie znaczenie kompromisu dla sprawy ogólno-polskiej. Inaczej wnioskują inne organy wszechniemieckie. „Die Information" (Wiedeń, 3.IV): „Politycy podolscy zawsze jeszcze namyślają się, czy przyjąć zaproszenie do N. K. N. bez uprzednich zastrzeżeń. Nie chcemy bawić się w proroków nieszczęścia, zdaje się nam jednak, że próby reorganizacyi rodzą się w fakt sparaliżowania i dezorganizacyi Komitetu Narodowego. W końcu dożyjemy jeszcze drugiego wydania historyi legionu wschodnio-galicyjskiego. Prolog rozwija się przed naszemi oczyma".

„Alldeutsche Blatter" (1.IV). „Z Wiednia donoszą nam: Uregulowanie stosunków między Kołem Polskiem a Komitetem Narodowym dokonało się w ten sposób, że Komitet Narodowy zatrzymał jedynie jako pole swego działania sprawy związane z polskimi legionami. W ten sposób został zarówno Komitet jak i jego przewodniczący p. Jaworski niemal zupełnie usunięty od kierownictwa polskiej polityki. Komitet stanie się tylko organem pomocniczym legionów o zakresie czynności bardzo szczupłym, gdyż w Austryi przecież powołano pod broń nawet najstarsze roczniki pospolitego ruszenia".

„A. Blatter" (3.IV). Z Wiednia donoszą nam: „Wiedeńskiemu organowi socyalistycznemu sprawia wielki kłopot stanowisko polskich socyalistów, którzy jak wiadomo zawarli pokój z partyami mieszczańskiemi i wstąpili do Koła Polskiego. Deputowany Daszyński wypowiedział przytem mowę, w której spalił za sobą mosty, wyrzekł się międzynarodówki i oddał się ciałem i duszą polskiemu nacyonalizmowi. Mimochodem zauważymy, że Daszyński był zawsze nacyonalistą polskim, jeżeli jednak przypomnimy sobie namiętne oskarżenia, podnoszone przez niego z porywającą wymową w parlamencie austryackim przeciw szlachcie galicyjskiej, to wyda się nam co najmniej dziwnem nowe braterstwo zawarte z tymi panami, dawniej zwalczanymi szlachcicami".

KRONIKA.

Awans w Legionach. Rozkazem Naczelnej Komendy armii z dnia 16 kwietnia 1916, mianowani zostali za dzielne zachowanie się wobec wroga i znakomite kierownictwo powierzonych oddziałów z dniem 1 kwietnia 1916:

W I Brygadzie Legionów: Edward Rydz pułkownikiem, Leon Berbecki podpułkownikiem, Stanisław Burhard majorem, Gustaw Dreszer rotmistrzem, komendant oddziału karabinów maszynowych podpor. Leon Machonbaum porucznikiem.

W II Brygadzie Legionów: Waldemar Mężyński majorem, Witold Sokołowski kapitanem, Stanisław Krzyski, Tomasz Mazurkiewicz, Romuald Korzeniowski, Stanisław Mozdyniewicz, Wilhelm Lawicz-Liske (wszyscy z 2 pp.) i Walery Wiśniewski (3-go pp.) kapitanami.

W III Brygadzie Legionów: Milan Hora (6 pp.) kapitanem. Podporucznicy: Roman hr. Łubieński, Wincenty Kominek porucznikami, Adam Ajdukiewicz (4 pp. kom. karabinów masz.) porucznikiem, Albert Kordecki (II dyw. kaw.) rotmistrzem.

Za znakomitą służbę wobec nieprzyjaciela mianowani:

W I Brygadzie Legionów: Kazimierz Sosnkowski szef sztabu i zastępca komendanta brygady pułkownikiem, Aleksander Litwinowicz kapitanem, komendant plutonu w XI r. Stanisław Żmigrodzki kapitanem, Jan Urbanowicz porucznikiem.

W II Brygadzie Leg.: Józef Wimmer of. prowiant. 3 pp. komendantem komp. w IX r.

W III Brygadzie Legionów: Komendant plut. w XI r. Stefan Pomierski oficer oddziału pionierów 6 pp. komendantem komp. w X r., of. prowiant. w XI r. Władysław Pełdyak z 4 pp. oficerem prowiantowym (porucznikiem).

Konfiskata książek antipolskich. Rozporządzeniem ministerstwa austro-węg., zostały skonfiskowane następujące antipolskie publikacye: 1) „Maske weg". Spojrzenie na kulisy polskiej polityki przez Obserwatora. Nakład Karola Krolla, Berlin, Marzec 1915; 2) p. t. „Dokumente des polnischen Russophilismus", zaopatrzone wstępem p. t. „Rosyjska propaganda i jej polscy zwolennicy w Galicyi" przez dra Michała Łozyńskija. Książka ukazała się również w Berlinie w styczniu ubiegłego roku.

Kalendarz gregoryański na Węgrzech. Grecko-katoliccy biskupi z Przerowa, Verres i Munkacza, postanowili na konferencyi wprowadzić kalendarz gregoryański dla Rusinów, grecko-katolickiego obrządku, zamieszkałych na Węgrzech. Wprowadzenie w życie kalendarza gregoryańskiego miało nastąpić już tej Niedzieli Wielkanocnej.

Nota amerykańska do Austryi. Jak dowiaduje się „Wien. Allg. Ztg." ze strony poinformowanej, w ministerstwie otrzymano notę amerykańską, zajmującą się storpedowaniem parowca „Imperator". Nota ogranicza się do zapytania rządu austro-węgierskiego o bliższe szczegóły tego storpedowania.

Zajęcie Krety przez koalicyę. „Journal de Geneve" donosi, że koalicya postanowiła stanowczo obsadzić swojemi wojskami wyspę Kretę.

Zmiany ministeryalne. W ciągu 8 miesięcy, jak oblicza „Wiecz. Wremia", w gabinecie rosyjskim ustąpił jeden prezydent ministrów, trzech ministrów spraw wewnętrznych, trzech ministrów wojny, dwóch oberprokuratorów Synodu, minister sprawiedliwości i handlu, dalej sześciu zastępców ministra spraw wewnętrznych, zastępca ministra wojny, marynarki, handlu oraz dwóch zastępców oberprokuratora Synodu. Szadurski był 22 dni a Piltz 31 dni zastępcą ministra. Piltz nie zdołał rozpocząć swych czynności i zniknął z widowni, zdążywszy zaledwie przyjąć przedstawicieli prasy.

Dyplomacya rosyjska. Poseł Milutin atakował w Dumie dyplomacyę rosyjską. Jest rzeczą skandaliczną — mówił, że funkcye dyplomatów pełnią ludzie z niemieckiemi nazwiskami. Posłów w Bukareszcie i Atenach nikt nie bierze na seryo. W Atenach poseł rosyjski nie daje poparcia Venizelosowi, podobnie dzieje się w Rumunii. W Petersburgu Filipescu został zrażony względem Rosyi w najwyższym stopniu. Poselstwa w Szwecyi, Norwegii, Holandyi, Danii, Chinach i Mongolii przedstawiają się rozpaczliwie; wszystko idzie w kierunku obniżenia powagi i wpływu Rosyi.

Ciasto wielkanocne dla garnizonu warszawskiego. Za Augusta II na jego rozkaz przygotowano dla garnizonu saskiego w Warszawie ogromny placek świąteczny — 14 łokci długości, 6 łokci szerokości i ½ łokcia grubości. Użyli do tego 150 ćwierci przenicznej mąki, 80 kóp jaj, dwie tonny mleka, tonnę drożdży i tyleż masła. Aby upiec ten placek trzeba było zbudować specyalny piec. Podczas świąt król z całym dworem asystował przy uczcie. Kiedy przyszło do krajania ciasta, zjawił się architekt z cieślą, który ciął placek według wskazówek architekty.

Za trzy miesiące pokój. Prorocze dzwony mają się znajdować w pirenejskiem miasteczku Nay. Mianowicie, jak donosi „Figaro", jest tam taki dzwon kościelny, który w czasie wojennych wydarzeń spada na trzy miesiące przed zawarciem pokoju. Tak miało się stać w czasie wojny krymskiej, w czasie wojny tureckiej i w czasie wojny francusko-pruskiej. Ponieważ w ostatnich dniach dzwon urwał się znowu, wierzący mieszkańcy Nay zapewniają, że wojna skończy się do trzech miesięcy.

Ś. p. Stanisław Langie, profesor i radca szkolny w namiestnictwie czeskiem, zmarł z początkiem kwietnia r. b. w Kralovskich Vinohradach. Ś. p. zmarły pochodził z rodziny polskiej i czuł się do śmierci Polakiem. Poza swem biurem okazał się doskonałym artystą-malarzem. Pozostawił po sobie cenne zbiory pamiątek. Pisma czeskie poświęcają Zmarłemu sympatyczne nekrologi.

NADESŁANE.

Z Dąbrowy.

Ś. p. Roman Kaliński, weteran z 1863 r., zmarł 25 kwietnia — opatrzony św. Sakramentami. Żył lat 70. Służył pod dowództwem Chmielińskiego w batalionie I pułku 4 — walczył pod Ś. Krzyżem, Szydłowcem, Szydłówkiem i Małogoszczem, gdzie wzięty był do niewoli i trzymany w Kielcach 2 miesiące, skąd zabrany został do wojska rosyjskiego.

Wyprowadzenie zwłok z domu Kaczmarka (róg Ulmana i Targowej) w piątek 28 o godzinie 8-ej i pół do kościoła paraf. w Dąbrowie, po nabożeństwie na cmentarz.

Portmonetka z drobną kwotą pieniędzy, znaleziona na ul. Klubowej, do odebrania w naszej Administracyi.

Z Sosnowca.

Na urlopy. Do Sosnowca i okolicy zjechało na święta Wielkiejnocy sporo wojskowych, a między nimi mamy też sporo legionistów z piechoty, artyleryi i ułanów. Dziarskie „nasze chłopaki" budzą powszechne zainteresowanie, a szczególniej ułani, to też urocze Sosnowiczanki nie mogą się napatrzeć i powstrzymać od podziwu wobec żołnierskiej krasy, męskiej postawy i iście ułańskiej elegancyi naszych drogich „żołnierzyków".

Posiedzenie Rady powiatowej opiekuńczej odbędzie się w sobotę, t. j. dnia 29 kwietnia r. b. o godzinie 2½ popołudniu w lokalu przy ulicy Fabrycznej Nr. 11.

Również tego samego dnia o godzinie 7-ej wieczorem w lokalu Związku Żelaznego na Pogoni odbędzie się ogólne zebranie Towarzystwa abstynentów „Przyszłość".

Wydział szacunkowy Rada główna opiekuńcza otrzymała zezwolenie na zorganizowanie wydziału szacunkowego dla rejestracyi strat wojennych w handlu, przemyśle, rzemiosłach oraz własności ruchomej i nieruchomej w miastach. Do wydziału weszły między innymi, jako przedstawiciele Rady Zjazdu następujące osoby, zamieszkałe w Zagłębiu: p. J. Strassburger (z kopalni „Kazimierz“—Warszawskiego Towarzystwa), p. Siwczyński, dyrektor kopalni „Saturn“ i p. A. Garbiński, dyrektor z Dąbrowy.

Nędza wśród inteligencyi. Największy kryzys podczas obecnej wojny przechodzi biedna inteligencya miejscowa. Rodziny z tej sfery wstydzą się i nie chcą udawać się do dobroczynności publicznej, nie mając zaś wcale lub bardzo małe wpływy pieniężne, cierpią straszną nędzę. Inteligentnych rodzin biednych w Sosnowcu można liczyć nie na dziesiątki i setki, ale na tysiące. Warto, aby ogół miejscowy zapoznał się z tą kwestyą i pospieszył z pomocą biednym inteligentom.

Gość z Warszawy. Od kilku dni bawi w mieście naszem znany pomolog, profesor Stefan Skawiński, główny instruktor Warszawskiego Towarzystwa Ogrodniczego.

Ogólno krajowa kwesta. Organizowana przez Radę Gubernialną Opiekuńczą, ogólno-krajowa kwesta majowa, z powodów natury formalnej, od instytucyi tej niezależnych, została odroczoną w całem Królestwie do dnia 11 czerwca roku bieżącego.

Przedstawienie operowe. Dnia 30 kwietnia r. b. w sali Związku na Pogoni odbędzie się przedstawienie operowe, na które złożą się: „Zamek na Czorsztynie“, czyli „Bojomir i Wanda“ opera narodowa w 2-ch aktach K. Krupińskiego i „Loterya“ opera w I-m akcie Stanisława Moniuszki.

Przyłapanie ptaszka. W tych dniach p. K., zamieszkały przy ulicy Fabrycznej Nr. 16, wracając z miasta do domu, zastał przy drzwiach swego mieszkania osobnika, pragnącego wytrychem otworzyć drzwi. Na wszczęty alarm złodziej zbiegł, lecz został zatrzymany przez idącego ulicą pana M. — Złodzieja Dawida F., przy którym znaleziono wytrychy, osadzono pod kluczem.

Brak kartofli Ludność uboższa odczuwa bardzo dotkliwie brak kartofli, których, pomimo bardzo wysokich cen, od jakiegoś czasu zupełnie dostać nie można.

Z Kielc.

Realizacya kwitów rekwizycyjnych za produkty i inwentarze rolne może być dopełniona za pośrednictwem G. K. R. w Lublinie tylko w takich razach, jeżeli zgłaszający się z kwitami zechce się zrzec bezpowrotnie na ręce gł. kom. 10 proc. wartości kwitów, a nadto pozostawi do dyspozycyi tegoż kom. na fundusz pożyczkowy dla potrzebujących rolników jeszcze pewną sumę, przewyższającą 20 proc., która zwrócona będzie jej właścicielowi najdalej do dn. 31 stycznia 1917 r.

Po instrukcye i informacye w tej kwestyi interesowani mogą się zgłaszać do kom. pow. w Kielcach ul. Czysta 20, 1-go maja r. b. od godz. 9 ej do 12 ej rano i od 3-ej do 5-ej po poł., i 2-go maja od godz. 9-ej do 11-ej.

Pierwsze wykłady ogrodnicze sezonowe p. Bartoszewskiego odbyły się przy dość dużej liczbie słuchaczów — przeważnie z pośród nauczycielstwa ludowego. Jako uzupełnienie projektowane jest zwiedzenie ogrodów dla pokazów praktycznych. Następna serya wykładów odbędzie się w lipcu. (Ziemia Kielecka).

Odezwa Komitetu Ziemi Kieleckiej w sprawie obchodu 3 Maja. 3 Maja 1791 r. jest tym dniem w historyi naszej, w którym serce i rozum narodu wspólny sobie pomnik postawiły.

Myślą przewodnią twórców Konstytucyi było uobywatelnienie szerszych warstw narodu. Dziś gdy to z prawa wszędzie nastąpiło, dalsze zadanie już tylko oświacie zostaje. Stąd ustalony zwyczaj przeznaczania w dniu tym zebranego daru na cele oświaty ludowej. Tak w Galicyi, gdzie dar ten zbiera Towarzystwo Szkoły Ludowej, i tak było w Królestwie, gdzie przed paru laty Macierz dzień 3 maja wielką składką na szkołę polską uczciła.

Nie mamy obecnie tak wielkiej przez wszystkich ukochanej instytucyi, a potrzeby są pilne.

W braku jej Komitet Ziemi Kieleckiej zwraca się do społeczeństwa z jak najgorętszem wezwaniem, by mu składkę na oświatę ludową w dniu 3 maja złożyło. Wprawdzie zajmujemy się głównie ratowaniem od nędzy i głodu, ale codzień zakres naszego działania nowe obejmuje kręgi. Wśród rozprzężenia lub uśpienia wszelkich naszych instytucyi, w czasie, gdy polski warsztat nieczynny, a dom rodzinny smutny, baczmy, aby nie zatracić w zamęcie i tych ognisk pracy społecznej, któreśmy dotąd już mieli i by nie zagasły tu i owdzie tlące się zarodki dążenia ku wiedzy i dobru.

Zbierając dar narodowy w r. b., spełniamy czyn pogotowia ratunkowego, którem czasu wojny jesteśmy. O lepszą przyszłość pomódlmy się w dniu tym w kościołach na nabożeństwach, które z upoważnienia władzy duchownej się odbędą. Prezes ks. Biskup Łosiński. Wice-prezes Juliusz Zdanowski, Sekretarz Julian Borkiewicz.

Z Radomia.

Ruch skautowy. W piotrkowskich „Wiad. Skautowych“ czytamy: Ruch skautowy w Radomiu rozpoczyna się wcześniej niż w innych miastach Królestwa; już w październiku 1911 roku w łonie organizacyi młodzieży zarzewiackiej w miejscowej szkole średniej powstał pierwszy oddział skautowy. Z początku obejmował on małą grupkę młodzieży. Prace skautowe były prowadzone wśród szeregu trudności, napotykanych ze strony władz rosyjskich, dlatego też konspirowano je nawet w środowiskach koleżeńskich. Dopiero po półtorarocznych zapasach z przeszkodami najróżnorodniejszego rodzaju w maju 1913 roku rozpowszechniono ruch skautowy między szersze warstwy uczniowskie i utworzono drużynę imienia D. Czachowskiego, już wówczas liczącą przeszło 80 chłopców.

Odtąd datuje się szybki rozwój skautingu w Radomiu. I-sza drużyna doszła do wysokiego stopnia rozwoju, tak pod względem wyćwiczenia, jak ideowym. Podczas świąt Wielkiejnocy i wakacyi 1914 roku urządzone były 2 kolonie. Z chwilą wybuchu wojny praca ani na chwilę nie została przerwana, ograniczyć się jednak musiała do zebrań i ćwiczeń gimnastycznych. Z chwilą zajęcia Radomia przez wojska austryackie praca wkroczyła na dawne tory i z niebywałą szybkością rozpowszechniła się nie tylko wśród młodzieży szkół średnich, lecz i ludowych. Po trzecim zjeździe Polskiej Organizacyi Skautowej I drużyna im. D. Czachowskiego przyłączyła się do niej i wraz z II-gą drużyną im. Kilińskiego tworzy 13-ty Okręg P. O. S. Obecnie, pomimo iż społeczeństwo nie zawsze dążenia nasze popiera, praca wre, zastępy skautów zwiększają się i ćwiczą z zapałem i wiarą, że „z trudu naszego i znoju, Polska powstanie, by żyć.“

Prócz drużyn Polskiej Organizacyi Skautowej istnieje w Radomiu autonomiczna drużyna w progimnazyum Wojciechowicza, oraz 2 drużyny żeńskie. Wydział zajęć pozaszkolnych, utworzony przy Radomskiej Komisyi Szkolnej, który ma zaopiekować się skautingiem, zadecyduje, czy drużyny te mają wstąpić do P. O. S., czy też stanowić nadal jednostki autonomiczne.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 26 kwietnia.

(mj.) Walki toczą się nieprzerwanie na wszystkich frontach. W ciągłości ich jest coś rozpaczliwie nużącego, jak w beznadziejnej szarudze późnej jesieni. Coraz dobitniej okazuje się, że działa tu już tylko siła nerwów, która po stronie mocarstw centralnych wydaje się być niewyczerpaną. Nie można tego powiedzieć o przeciwnikach. Częste zmiany w komendzie i na stanowiskach politycznych u czwóraliansu dowodzą, że jest już u niego szukanie szczęścia — żeby tak powiedzieć — po omacku. Trzeba przypuszczać, że te objawy niepomyślne u czwóraliansu będą się potęgowały coraz silniej, wiodąc go coraz nieomylniej do ostatecznej katastrofy.

Jedna tylko Anglia z zaoszczędzonemi swojemi siłami może prowadzić długą jeszcze walkę, ale i ona dopóty tylko, dopóki będzie mogła posługiwać się narzędziami kontynentu. Nie potrafią jednak tego ani wyssana z krwi Francya, ani rozczarowane do ostatnich granic Włochy, ani nawet olbrzymia w ziemiach i materyale ludzkim, ale ciemna jak czeluście piekielne i rozdarta wewnętrznie Rosya. Kto wie, czy niemożność ta nie wystąpi już na jakiś czas przed trzecią kampanią zimową, której państwa centralne oczekiwać będą ze spokojem, ale Francya, Włochy i Rosya z uczuciem beznadziejności.

Tem osobliwiej wygląda postępowanie prez. Wilsona, którego nota do Niemiec nosi charakter wyraźnie napastliwy. Sprawa ta przedstawia się — co prawda — cokolwiek inaczej w przyjęciu odnośnego orędzia Wilsona przez kongres Stanów.

W adresie do kongresu Wilson, po scharakteryzowaniu sposobu prowadzenia wojny łodziami podwodnemi przez Niemców, powiedział, że rząd amerykański starał się unikać wszelkiej daleko idącej działalności lub protestów, biorąc pod uwagę nadzwyczajne okoliczności, towarzyszące tej wojnie i we wszystkiem, co rząd powiedział lub uczynił, starał się kierować uczuciami prawdziwej przyjaźni, które zawsze żywił i dalej żywi naród Stanów Zjednoczonych wobec narodu niemieckiego. W sprawie drogi, jaką zamierza rząd pójść na wypadek, jeżeli Niemcy natychmiast nie zrezygnują z obecnego prowadzenia wojny łodziami podwodnemi, oświadczył Wilson: Do tej decyzyi doszedłem z ciężkiem ubolewaniem i jestem pewny, że wszyscy rozważni Amerykanie z rzetelną niechęcią liczą się z możliwością postępowania, jakie jest ewentualnie zamierzonem.

Podczas odczytania adresu panowało naprężenie i cisza. Gdy Wilson zakończył wyrażeniem nadziei, że Niemcy będą tak postępowały, iż nie dojdzie do ubolewania godnego zerwania, rozbrzmiały w Izbie brawa. Wilson nie żądał żadnych zarządzeń ze strony kongresu.

Z przyjęcia orędzia można prawie na pewno wnioskować, że ani do zerwania stosunków dyplomatycznych, ani tem bardziej do wojny między Stanami a Niemcami nie dojdzie. Czwóralians pozbędzie się w ten sposób jeszcze jednego złudzenia, co podziała nań ochładzająco, bez względu na dalsze machinacye angielskie. Gdyby nawet do wojny takiej przyszło, należałoby to raczej z różnych względów uważać za dogodną dla Niemiec okoliczność, z którymi Ameryka przez zaopatrywanie ich wrogów już właściwie prowadziła wojnę.

Dla nas Polaków, w chwili coraz wyraźniejszego krystalizowania się sytuacyi, tem pilniejszy obowiązek poparcia legionów i zorganizowania narodu w jeden obóz o froncie bezwzględnie antyrosyjskim. Im silniej staniemy razem jako jedność czyn i jednolita wola, tem lepszą musi być nasza przyszłość. Losy nasze w bardzo wysokim stopniu trzymamy w ręku własnem.

Nakoniec sprostowanie: Delegacya niemiecka przybywa do Wiednia, nie do Lublina, jak mylnie podaliśmy we wczorajszej depeszy.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rosyjski.

22 kwietnia. W odcinku Dynaburga robili Niemcy ataki ogniowe pod Garbunówką i Ginówką. Latawce nieprzyjacielskie przeleciały ponad Tarnopolem i zrzuciły kilka bomb. Na południe od Nowo-Oleksińca znaleźliśmy spalony latawiec nieprzyjacielski, należący prawdopodobnie do eskadry, która przelatywała nad Tarnopolem.

Biuletyn francuski.

23 kwietnia, 3 g. popoł. Na zachód od Vauquois próbowali Niemcy nocą zabrać jeden z naszych karabinów maszynowych, co nie wyszło im na dobre, zostali bowiem odparci, pozostawiwszy 8 jeńców. Na zachód od Mozy nie ponawiał nieprzyjaciel ataków na potok Bethincourt i Mort Homme. W lesie Avocourt wzięliśmy na wycieczce kilka posterunków. Na wschód od Mozy i w Woevre czasowa działalność artyleryi.

11 w nocy. Na południe od Somme artylerya nasza skierowała zbiorowy ogień na rowy niemieckie przy dostępach do Fronsart i Hattancourt na południe od Choulnes. Na zachód od Mozy dość gwałtowne ostrzeliwanie wzgórza 304, na wschód i na Woevre kilka razy grad pocisków. Piechota we dnie nie pracowała. W Lotaryngii ostrzeliwaliśmy energicznie rowy nieprzyjacielskie w odcinku Leintrey.

Clemenceau do Anglii.

BERLIN 25 kwietnia. Clemenceau pisze w swoim dzienniku nowy apel do Anglii: Posiedzenie tajne jest tylko niepotrzebnem marnowaniem czasu. Anglicy powinni wreszcie ujrzeć, że na pół dojrzali chłopcy i siwi pięćdziesięcioletni Francuzi leżą już na olbrzymiem pobojowisku albo stoją przy ostatnich wedetach, jakich nieprzyjaciel nie zdołał jeszcze zabrać. W końcu pyta: Czy Anglia wie, ilu Francuzów pada codziennie, czy duma jej pozwala, ażeby nasze ofiary były od jej ofiar o tyle liczniejsze? Czekaliśmy zbyt długo, aby znowu otrzymać tylko pociechę.

Oskarżenie Lloyda George'a.

LONDYN 24 kwietnia. „Daily News“ piszą: Mimo zapewnień urzędowych wiemy, że rozszerzenie przymusu służby wojskowej wywoła tak wśród partyi robotniczej jak liberalnej znacznie większe rozdwojenie i walkę, niżli dziś obowiązująca ustawa.

Wydawca „Daily News“, Gardiner, atakuje Lloyda George'a w formie listu otwartego. Wywołał on — pisze — kryzys powszechny. Naród musi wybierać między nim i Asquithem. Lloyd George nie miał nigdy zasad politycznych, kierował się zawsze kaprysami. Jest on ofiarą własnej nerwowej fantazyi i uważa się za wybrańca losu i zbawcę Europy. Lloyda George'a uważa Gardiner za sprawcę wszystkich trudności, które miało ministeryum amunicyi z robotnikami, i zarzuca mu, że wywołał stałą nagonkę prasy na ministeryum koalicyjne.

Neutralni o samolubstwie Ameryki.

BERNO SZWAJCARSKIE 24 kwietnia. „Berner Tagwacht“ podnosi zwarte w słowach Wilsona lekceważenie i groźby i zestawia je z zachowaniem się wobec Anglii, która wykpiwa najprostsze zasady ludzkości i postępuje wzgardliwie wobec neutralnych, a mimo to Ameryka wcale się tem nie porusza. Dlatego nie można inaczej powiedzieć, jak tylko, że groźba Wilsona pochodzi z **troski o zagrożone dostawy amerykańskie dla czwóraliansu.**

„Neue Züricher Nachr.“ piszą: Cały świat zrywa się przeciw mocarstwom centralnym, mimo to nie zaszkodzi to dobrej sprawie. Jeżeli zadanie tak jest postawione, że mocarstwa centralne mają być zwycięzcami nie tylko czwóraliansu, ale całego świata, objawia się w tem przodownictwo ludkości.

Zatonięcie chińskiego transportowca.

SZANGHAI 24 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Krążownik chiński „Hai-Jung“, towarzyszący transportowcowi, przewożącemu wojska na południowe wyspy archipelagu Czusan, spotkał się z parowcem „Hsinyu“ i spowodował jego zatonięcie. Z 1000 żołnierzy, znajdujących się na pokładzie parowca, uratowało się tylko 30 osób.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie. Klubowa 4.